

PIOTR ŻUCHOWSKI
(Łódź)

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA MONIZMU ABSOLUTNEGO*

§ 1. RELACJE WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE W ŚWIETLE SPORU MONIZMU ABSOLUTNEGO Z ATOMIZMEM LOGICZNYM

Zgodnie ze znaną analizą i krytyką, dokonaną przez Russella, monizm absolutny wynika z przyjęcia tzw. aksjomatu stosunków wewnętrznych, a więc uznania, że każdy stosunek jest relacją wewnętrzną (*internal relation*), czyli taką, która jest oparta na naturze członów nią powiązanych. Z drugiej strony spotykamy twierdzenie Bradleya, że pluralizm, jeśli ma być spójny, musi uznawać rzeczywistość relacji zewnętrznych¹. Na tle sporu atomistów logicznych z neoheglistami ciekawie zarysowuje się koncepcja A. N. Whiteheada, który twierdził, że przyjęcie powszechności relacji wewnętrznych, to jedyny sposób, by uchronić się przed konsekwencjami radykalnego monizmu². Naturę relacji wewnętrznej można jednak pojmować na wiele sposobów. Powstaje tym samym zespół interesujących zagadnień:

- 1) Jakie założenia stanowią fundament monizmu absolutnego?
- 2) Czy przyjęcie wspomnianego aksjomatu stosunków wewnętrznych (wraz z sugerowanym przez Russella sposobem ich rozumienia)

* Referat wygłoszony podczas konferencji „Z zagadnień filozofii współczesnej. Jerzy Perzanowski *in memoriam*”. 28–29 V 2010, Łódź.

¹ J. Szymura, *Relacje w perspektywie absolutnego monizmu F.H Bradleya*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 1990, s. 11, 41.

² A. N. Whitehead, *Process and Reality*, New York 1978, s. 148.

rzeczywiście prowadzi bezpośrednio do odrzucanego przez atomizm logiczny stanowiska monizmu absolutnego?

- 3) Czy odmienne interpretacje natury relacji wewnętrznych unikają wymienionej właśnie konsekwencji?
- 4) Czy może ostatecznie zmuszeni zostaniemy do uznania różnych odmian monizmu absolutnego (np. substancjalistycznego, procesualistycznego), w zależności od doboru założeń³?
- 5) Jak Whitehead rozumiał relację wewnętrzną i jakie dodatkowe założenia chronią jego metafizykę przed popadnięciem w monizm absolutny?

Będę bronił tezy, że monizm absolutny – stanowisko przypisywane neoheglitom – wedle którego (jedyną) rzeczywistość stanowi Absolut (wszechogarniająca Całość), którego obserwowane zjawiska są jedynie przejawami (modyfikacjami, atrybutami)⁴, wynika z przyjęcia szeregu założeń, nie zaś z uznania jedynie, że wszystkie relacje są wewnętrzne – jak widział to Russell (przynajmniej w przypadku niektórych sposobów rozumienia relacji wewnętrznej). Niektóre z tych założeń okażą się zapewne mocno wątpliwe, niemniej jednak – zdaniem moim – są one koniecznym składnikiem analizowanego poglądu⁵. W świetle koncepcji Whiteheada spory zaś mogą dotyczyć również i tego, jakiego rodzaju stanowisko ostatecznie określimy mianem monizmu (pytanie 4).

Zanim jednak przejdziemy do właściwych rozważań, niezbędne jest wprowadzenie zastrzeżenia, pozwalającego zawęzić obszar badań. Spór między Russellem i neoheglitami dotyczył przede wszystkim następującej kwestii: według Russella, w wyniku przeprowadzenia analizy sądu np. *Jaś kocha Małgosię* otrzymujemy dwie nazwy własne (*Jaś, Małgosia*), którym w świecie odpowiadają indywidua oraz (*relację miłości*), której odpowiada uniwersale – miłość sama w sobie.

³ Stróżewski wyróżnia m.in. monizm statyczny (np. Parmenides) i dynamiczny (Hegel, neoplatonizm). Na ile te kategorie pokrywają się z zasugerowanym w tekście rozróżnieniem monizmu w odmianie substancjalistycznej i procesualistycznej, wymagałoby odrębnego zbadania. Kwestii tej nie będę tu poruszał [por. W. Stróżewski, *Ontologia*, Wydawnictwo Aureus, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s. 275–276].

⁴ Niech mi będzie wolno w tej chwili scharakteryzować monizm absolutny w tak ogólny sposób, bez przesądzania, jaką naturę ów Absolut miałby mieć – substancji, procesu itp.

⁵ Sprawą nieistotną z punktu widzenia prowadzonej tu rekonstrukcji jest to, czy neohegliści rzeczywiście owe założenia uznawali.

Są to atomy logiczne. Jako proste (dalej nieanalizowane) i należące do różnych typów logicznych nie mogą w sposób istotny się wiązać, czy w jakikolwiek sposób na siebie wpływać. Bezzasadne jest np. pytanie, czy natura elementów zależy od relacji, czy też na odwrót⁶. W przeciwnym bowiem wypadku łączone elementy musiałyby być zawisłe wzajemnie i zawisłe od łączącego je stosunku. Koniec końców trzeba by wtedy owo egzystencjalne uwarunkowanie rozciągnąć na wszystkie elementy rzeczywistości, skoro wszystkie relacje mają być wewnętrzne, dla dowolnych dwóch bowiem znajdziemy jakąś relację, która je łączy i o których możemy wydać prawdziwy sąd tę relację stwierdzającą. Wskazane właśnie rozumienie relacji jako atomów logicznych miał na myśli Bradley, gdy twierdził, że pluralizm, jeśli ma być spójny, musi uznawać rzeczywistość relacji zewnętrznych⁷. Relacja zatem, pojmowana jako atom logiczny, jest egzystencjalnie niezależna od elementów, które wiąże. Miłość istniałaby nawet wtedy, gdyby nie było żadnych dwóch osób, darzących się owym płomiennym uczuciem. Według Russella, wspomniane atomy logiczne są najbardziej podstawowym elementem rzeczywistości, im przysługuje najwyższy stopień realności. Dla Bradleya natomiast w wyniku dokonanej analizy otrzymujemy abstrakty, którym daleko do realności, choć często – jeśli prawomocnie utworzone – stanowią „pożyteczną fikcję”, są np. z powodzeniem stosowane w nauce⁸. Tym, czemu realność przysługuje w sposób pełniejszy⁹, to relacja stwierdzana w sądzie, tzw. relacja rzeczywiście wiążąca, czy też – innymi słowy – sytuacja relacyjna, a więc to, że *Jaś kocha Małgosię* – niepowtarzalne uczucie między nimi. Z perspektywy zarysowanego sporu kwestią rozstrzygającą między stanowiskiem pluralistycznym i monistycznym wydaje się uznanie, którego rodzaju relacjom przypisuje się realność. Odmienne „poczucie

⁶ J. Szymura, *Relacje*, s. 34–35.

⁷ Omawiany spór dotyczył dwóch skrajnych stanowisk. Tak więc zgodnie z przekonaniem adwersarzy albo wszystkie relacje musiały okazać się zewnętrzne, albo wszystkie wewnętrzne.

⁸ Jako zjawisko jednak – podobnie jak wszystkie zjawiska – taka relacja jest sprzeczna, tym bardziej więc jeśli ją absolutyzować, przypisując samodzielne istnienie: „[...] relacja, która w jakiś tajemniczy sposób radzi sobie bez członów i bez różnic, jeśli nie liczyć różnic na końcach wiązania relacyjnego, to – dla mnie przynajmniej – puste frazesy bez znaczenia. Taka relacja jest na mój rozum, fałszywą abstrakcją, czymś, co w głos sobie przeczy”. F. H. Bradley, tłum. J. Szymura, *Zjawisko i rzeczywistość: rozważania metafizyczne*, Wydawnictwo Comer, Toruń 1996, s. 29.

⁹ Ostatecznie bowiem, zgodnie z przekonaniem neoheglistów, uznać należy, że w sposób najbardziej podstawowy, najpełniejszy, istnieje Absolut.

rzeczywistości” skutkuje odmiennym stanowiskiem metafizycznym¹⁰. Jeśli, wraz z Russellem, przyjąć, że podstawowy element rzeczywistości, to atomy logiczne i rzecz jasna jest ich więcej niż jeden (!), automatycznie otrzymujemy stanowisko pluralistyczne. Interesującą jednak kwestią jest to, czy przyjęcie aksjomatu stosunków wewnętrznych prowadzi bezpośrednio do monizmu; czy zatem rację miał Bradley, odmawiając spójności wszelkiemu stanowisku pluralistycznemu, które odrzucałoby powszechność relacji zewnętrznych, a dopuszczało realność relacji wewnętrznych, co najmniej w ograniczonym, jeśli nie uniwersalnym zakresie. Taki właśnie pogląd w silniejszej jego wersji deklaruje Whitehead.

Innymi słowy zatem: problem założeń monizmu absolutnego można postawić w obrębie samych wspomnianych powyżej relacji rzeczywistości wiążących: jaki sposób ich pojmowania wraz z jakimi dodatkowymi założeniami stanowi podstawowe tezy wymienionego poglądu?

Pytanie, czy przyjęcie aksjomatu relacji wewnętrznych prowadzi do monizmu absolutnego komplikuje się jednak już na wstępie o tyle, że relacje wewnętrzne pojmowano w rozmaity, często przeciwstawny sposób. Zasadniczo jednak można wskazać dwa podstawowe sposoby rozumienia, które będą istotne z interesującego nas punktu widzenia:

Tak więc relacja wewnętrzna to relacja¹¹:

- 1: „zawarta w naturze członów” (tj. mieści się w naturze członów):
 - a) wchodzi w skład jego istoty, b) należy do pełnej natury przedmiotu,
2. istotna dla tożsamości elementów (definicja Moore’a, która zyskała największą popularność).

¹⁰ Por. J. Szymura, *Relacje*, s. 44.

¹¹ Przytaczam za: J. Szymura, *Relacje*, s. 12. Wskazuje on dodatkowo następujące interpretacje: redukowalna do jakości; istotna dla swoich elementów; łącząca członów w autentyczną jedność; modyfikująca swoje elementy; zdeterminowana przez naturę swoich członów: a) uwarunkowanie przyczynowe b) warunek logiczny; pozwalająca na podstawie znajomości jednego członu wnioskować o pewnej własności drugiego elementu, innej niż cecha względna polegająca na pozostawaniu w tej relacji; taka, że jeśli dwa przedmioty są wewnętrznie związane, jeden nie mógłby istnieć nie będąc w tym stosunku z drugim; zależna logicznie od swoich członów, które są od niej także logicznie zależne. Znaczenia te są w mniejszym bądź większym stopniu pokrewne jednemu z dwóch wskazanych w tekście, stąd ograniczam się do rozważenia jedynie tych ostatnich. Warto zresztą zwrócić uwagę, że jednym z często wysuwanych zarzutów wobec koncepcji relacji wewnętrznych jest to, że w celu zdefiniowania tego typu stosunków używa się mglistych pojęć.

Pierwszy z tych poglądów – redukcję relacji do własności – Russell przypisywał neoheglitom. Pozostawiam na uboczu kwestię trafności takiej interpretacji doktryny neoheglistów¹². Interesuje mnie problem, czy faktycznie przyjęcie doktryny relacji wewnętrznych przy wskazanym ich rozumieniu, prowadzi do monizmu absolutnego.

§ 2. RELACJA WEWNĘTRZNA JAKO SPROWADZALNA DO CECH PRZEDMIOTU

Według Russella relacje wewnętrzne to relacje zawarte w naturze członów, w tym znaczeniu, że są sprowadzalne do własności rzeczy. Źródłem tego poglądu należy szukać w pojmowaniu logiki zdań podmiotowo-orzecznikowych jako wyrażającej fundamentalną strukturę języka (wszystkie zdania to zdania przypisujące pewien predykat jakiemuś podmiotowi), dalej zaś jako wyrażającej najbardziej podstawowy rys rzeczywistości – przysługiwanie własności substancji. Po części jest to również wynik pewnego zaniedbania, które pokutowało przez wieki w tradycji filozoficznej – nie rozróżniano relacji, własności relacyjnej, własności bezwzględnie własnych – o wszystkich twierdzono ogólnie, że określają, czy też cechują rzeczy¹³.

Relacja wewnętrzna zawarta w naturze przedmiotu to zatem taka, którą da się odnaleźć „wewnątrz” przedmiotu, wśród jego cech, bez konieczności wykraczania – używając terminów Ingardena – poza jego zasięg bytowy. Stwierdzany w sądzie *Piotr jest wyższy od Jana* stosunek „bycia wyższym od Jana” interpretuje się jako pewną cechę Piotra (ewentualnie również cechę Jana, przypisując mu odpowiednio „bycie niższym od Piotra”)¹⁴. Każdy sąd jest bowiem – zgodnie z omawianym poglądem – sądem przypisującym predykat podmiotowi. Tak więc i w podanym powyżej twierdzeniu, wbrew współczesnym intuicjom, mamy do czynienia z taką właśnie strukturą.

Cechy względne jednak są właśnie cechami ze względu na inny przedmiot. Gdyby nie było Jana, Piotr nie miałby od kogo być wyższym. Możliwość stwierdzenia różnicy wzrostu między nimi zakłada w sposób oczywisty wielość elementów. Zatem możliwość przypisania

¹² Jak przekonująco pokazuje Szymura, przynajmniej w odniesieniu do pism Bradleya jest ona całkowicie błędna [por. J. Szymura, *Relacje*, s. 74, 95, 102, 116].

¹³ Por. J. Szymura, *Relacje*, s. 71, 83–84.

¹⁴ Próbę takiej redukcji można znaleźć już u Platona. U Arystotelesa, podobnie, relacja jest pojmowana jako cecha względna.

cech względnych przedmiotowi stanowi raczej przesłankę dla stanowiska pluralistycznego.

Nadto, nie można posiadać cech względnych, nie będąc już w jakiś sposób określonym: nie można być wyższym od kogoś, nie będąc jakiegos wzrostu. Chcąc zatem utrzymać dogmat o podmiotowo-orzecznikowej strukturze języka i związane z nim przekonanie o podmiotowo-własnościowej strukturze rzeczywistości, naturalnym wydaje się, dla zwolennika eliminacji relacji na rzecz własności, by sądy stwierdzające relację interpretować jako po prostu skrócony sposób wyrażania sądów przypisujących cechy bezwzględne rzeczom. Tak więc sąd *Piotr jest wyższy od Jana* jest w istocie równoważny dwóm sądom: *Piotr ma 1,8 m* oraz *Jan ma 1,7 m*. Będąc tak a tak wysokimi Piotr i Jan nie mogliby pozostawać w innym stosunku niż w stosunku *bycia wyższym Piotra od Jana*. To ma na myśli Wittgenstein, gdy twierdzi, że dwie różne barwy niebieskie pozostają w stosunku wewnętrznym jaśniejsza-ciemniejsza *eo ipso*. Będąc tym czym są, takie jakie są, nie do pomysłenia jest, by nie pozostawały w tym właśnie stosunku¹⁵.

Bez względu jednak na to, czy uda nam się wyeliminować cechy względne na rzecz własności bezwzględnych, wciąż możemy utrzymywać stanowisko pluralistyczne – istnieje wiele przedmiotów tak a tak określonych, te określenia zaś są warunkiem wystarczającym dla stwierdzenia relacji między nimi zachodzących. Stwierdzanie takie jest jednak jedynie skrótowym wyrazem sądu przypisującego własności bezwzględne przedmiotom. Tego typu pogląd znajdziemy m.in. u Leibniza: relacja – będąca przypadłością – nie może być w dwóch podmiotach jednocześnie.

Relacje asymetryczne nie poddają się jednak tak łatwo powyższej przedstawionej interpretacji, sprowadzającej je do własności elementów. W przypadku Piotra i Jana interesujący nas stosunek różnicy wzrostu zachodzić ma dlatego, że obaj charakteryzują się odpowiednią wielkością. Rzecz w tym jednak, że same wielkości pozostają w stosunku asymetrycznym $1,8 > 1,7$, zaś próba redukcji wyjściowego sądu stwierdzającego relację do koniunkcji sądów przypisujących własności poszczególnym elementom milcząco ten stosunek między wielkościami zakłada. Albo więc musimy się zgodzić, że nie udało się nam wyeliminować relacji asymetrycznej, albo musimy ponowić próbę i stwierdzić, że owe wielkości pozostają w tym właśnie stosunku, dlatego, że

¹⁵ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 29, teza: 4.123.

każdej z nich przysługuje pewna własność (bezwzględna), dokładnie rzecz biorąc - pewna wielkość. Widać od razu, że zabieg taki skutkuje pojawieniem się nieskończonego regresu¹⁶.

Przedstawiona powyżej tzw. monadystyczna koncepcja relacji wewnętrznych próbuje sprowadzić je do własności poszczególnych elementów, co – jak wskazuje powyższa analiza – jest próbą chybiącą: ani nie daje się całkowicie wyeliminować relacji, ani tym bardziej nie uzyskujemy stanowiska monistycznego. Zwolennik takiego poglądu, chcący utrzymać dogmat o substancjalno-własnościowej strukturze rzeczywistości (zgodny z omawianym sposobem rozumienia relacji wewnętrznej), mógłby jednak przyjąć odmienne rozwiązanie, tzw. monistyczną koncepcję relacji, sprowadzającą relacje do własności całości złożonej z elementów w tej relacji pozostających. Relacja miałaby zatem być cechą całości. Przyjęcie tego rozwiązania napotyka trzy następujące trudności:

- a) Sam Bradley utrzymuje, że orzekając relację o całości złożonej z elementów wziętych oddzielnie, orzekamy o niej fałszywie, jeśli zaś bierzemy owe elementy jako pozostające w tym stosunku, to przypisując takiej całości ową relację stwierdzamy o niej coś trywialnie¹⁷. Jednak ten tzw. paradoks predykcji jest paradoksem tylko z pozoru. Bierze się on stąd, że spójkę „jest” w zdaniu (np. A jest w relacji z B, A jest C) interpretuje się jako wprowadzającą jakiś rodzaj tożsamości między elementami, które łączy. Wtedy zaś powstaje pozór, że skoro są tożsame, to albo orzekamy coś trywialnie, albo, skoro podmiot zdania występuje w zdaniu osobno, bez orzecznika (mówi się tu o tzw. autonomizowaniu się podmiotu), to orzekamy ów orzecznik fałszywie – przypisujemy podmiotowi coś, co mu – jako wziętemu osobno – nie przysługuje. Pomijając kwestię rzekomego paradoksu, monista mógłby ewentualnie przyjąć, że owa relacja jest własnością całości, którą stanowi Absolut (Absolut jest taki, że A jest w relacji z B). Odnosząc zatem bezpośrednio tę relację od razu do ostatecznego podmiotu, bez wprowadzania podmiotów (całości) pośrednich i uzyskując w ten sposób pożądane stanowisko substancjalistyczne: forma substancja-własności określa

¹⁶ Co więcej, w przypadku liczb rzeczy wydają się mieć odwrotnie: wszelkie własności liczb wynikają z ich wzajemnych relacji (bycia następnikiem, bycia poprzednikiem, etc.)!

¹⁷ „[...] predykat, jeżeli nie wprowadza różnicy, jest bezużyteczny; jeśli natomiast czyni podmiot innym, niż ów podmiot jest, jest predykatem fałszywym”. Zob. F. H. Bradley, *Zjawisko i rzeczywistość*, s. 18–19.

najbardziej podstawową strukturę rzeczywistości. Obserwowane w doświadczeniu relacje między elementami byłyby więc przejawami (własnościami) Absolutu.

- b) Również w stosunku do monistycznej koncepcji relacji Russell wysuwa swój argument z relacji asymetrycznych¹⁸. Stwierdzając, że cechą całości złożonej z Jana i Piotra jest to, iż jeden jest wyższy od drugiego, nie wskazujemy, jaka konkretnie relacja między nimi zachodzi, który z nich więc przewyższa wzrostem którego. Podobnie Whitehead zarzucał Bradleyowi, że ten pojmował relacje w sposób niekonsekwentny i stąd mają wynikać słynne paradoksy. Bradley bowiem nie rozróżniał tak naprawdę konkretnych więzi (tzw. kontrastów w terminologii Whiteheada) i relacji (abstrakcyjnych rodzajów kontrastów). Tak np. konkretny odcień barwy pomarańczowej jest kontrastem (stopieniem) dwóch konkretnych odcieni czerwieni i żółci, a nie dwoma elementami połączonymi jakimś trzecim ogniwem w postaci abstrakcyjnej relacji. Jakakolwiek zmiana jednego ze składników skutkuje zmianą całości (kontrastu). Choć, wbrew atomizmowi logicznemu, Bradley chciał pojmować relacje jako konkretne więzi, wspomniane relacje rzeczywiście wiążące, to analizował je w kategoriach relacji abstrakcyjnych – Russellowskich atomów logicznych. Dlatego właśnie, zgodnie z tym, co twierdził Bradley, między relacją a elementami, które łączy pojawić się musiała jakaś kolejna relacja i tak *ad infinitum*. Innymi słowy, Whitehead zarzuca Bradleyowi, że w gruncie rzeczy nie wyzwolił się z tzw. sensualistycznej doktryny percepcji, według której doświadczenie może zostać opisane przez uniwersalia. Analiza doświadczenia w kategoriach Wilka-zjadającego-owcę jako uniwersale cechującego Absolut jest zaprzeczeniem oczywistości¹⁹. Akt doświadczenia, doświadczone rzeczy i związki między nimi są zaś, według Whiteheada, w sposób nieusuwalny i narzucający się konkretne. Relacja jako rodzajowe określenie konkretnych więzi niczego łączyć nie może: dlatego konstruowane przez Bradleya paradoksy pokazują, że relacje są „czystymi” zjawiskami, swoistym brakiem dyskrecji ze strony Absolutu, naśladowącymi jedynie w sposób niespójny rzeczywistość²⁰.

¹⁸ Por. J. Szymura, *Relacje*, s. 89 i n; F. H. Bradley, *Zjawisko*, s. 19.

¹⁹ A. N. Whitehead, *Process and Reality*; The Free Press, New York 1978, s. 43.

²⁰ „[...] relations among other things are «mere»; that is to say, are indiscretions of the absolute, apings of reality without self-consistency”. A. N. Whitehead, *Process and Reality*, s. 229.

c) Najpoważniejszy zarzut Russella wobec omawianej monady stycznej koncepcji relacji dotyczy relacji część-całość. Przyjmując, że relacja ma być cechą całości, której częściami są związane elementy, zaś A ma być częścią B, powstaje pytanie, czego cechą jest owa relacja: czy jest to cecha B, czy cecha pewnej całości C, której zarówno A i B są częściami. Wtedy jednak generujemy nieskończony regres. Takie rozwiązanie faktycznie przyjmowali neohegliści. Wydaje się ono jednak mocno naciągane: nie wiadomo dlaczego całość złożona z A i B nie może się sprowadzać do B. Monista, podobnie jak w pierwszym przypadku, mógłby jednak przyjąć, że relacja jest cechą najszerszej całości, czyli Absolutu. Cechą absolutu jest to, że jego częścią jest pewne zjawisko – Absolut zaś jest sumą wszystkich przejawów²¹.

Stanowisko monistyczne oparte na wskazanej właśnie koncepcji relacji wewnętrznych wymaga przyjęcia dodatkowego założenia, mianowicie tezy, że wszystko łączy się ze wszystkim. Nie jest przecież w żaden sposób logicznie wykluczona sytuacja, w której różne powiązane relacją pary elementów byłyby przejawami odmiennych „ostatecznych” podmiotów. Ponownie zatem otrzymalibyśmy stanowisko pluralistyczne. Uznając natomiast, że wszystko łączy się ze wszystkim przesadzamy, że pozostające we wzajemnej relacji dowolne dwa elementy zawsze okażą się przejawem tego samego podmiotu.

Najbardziej jednakże naturalnym rozwiązaniem dla zwolennika monizmu, który chciałby wyeliminować relacje na rzecz własności, relacje rzucające go przecież – jak stwierdziliśmy wyżej – nieuchronnie w objęcia pluralizmu, wydaje się przyjęcie, że relacje są jedynie sposobem w jaki skończony podmiot poznający próbuje pojąć rzeczywistość. Relacje są jedynie zjawiskiem, rodzajem pozoru i dlatego wzięte same w sobie prowadzą do paradoksów, na które próbował zwrócić uwagę Bradley. Godząc się na takie rozwiązanie musimy przystać na to, że Absolut ma charakter świadomego podmiotu, który poznaje sam siebie w ramach pewnej ograniczonej perspektywy, jaką stanowi skończony podmiot poznający. Podmiot ów musi być bowiem posiadającym jedynie pochodną realność jednym z *modi* Absolutu, skoro substancja

²¹ Wątpliwe wtedy pozostaje jednak to, w jaki sposób całość określić $\{x,y,z,\dots,n\}$ ma być niesprzeczna, podczas gdy jej podzbiór $\{x,y,z\}$ może być sprzeczny? Sprzeczność można uzyskać przez dodanie jakiegoś elementu do zbioru, a nie przez eliminację części jego elementów. W ten sposób jednak (jako niesprzeczną całość – zbiór – wszelkich możliwych określić) neohegliści pojmowali Absolut.

i własności określać mają strukturę rzeczywistości na najbardziej podstawowym poziomie.

Jak to ujął we właściwy dla siebie obrazowy sposób Whitehead:

For Bradley, the judging subject has only a derivative actuality, which is the expression of its status as an affection of the absolute. A judgment is an operations by which the absolute, under the limitations of one of its affections, enjoys self-consciousness of its enjoyment of affections²².

Stąd monizm absolutny Bradleya jest rodzajem absolutnego idealizmu. Koncepcja Whiteheada, jak deklaruje jej twórca, jest próbą przekształcenia niektórych podstawowych założeń absolutnego idealizmu i oparcia ich na realistycznych podstawach²³. Chodzi tu przede wszystkim właśnie o doktrynę relacji wewnętrznych.

§ 3. RELACJA WEWNĘTRZNA JAKO ISTOTNA DLA TOŻSAMOŚCI ELEMENTÓW

Przytoczona w poprzednim paragrafie argumentacja Russella pokazuje trudności sprowadzenia relacji do własności. Stanowisko monistyczne oparte na drugiej z omówionych (tj. monistycznej) koncepcji relacji wewnętrznych wymaga przyjęcia dodatkowo albo założenia, że wszystko łączy się ze wszystkim, albo założenia, że obserwowane sytuacje relacyjne są jedynie sposobem, w jaki skończony podmiot poznający (będący koniec końców jednym z *modi* Absolutu) próbuje pojąć rzeczywistość.

Weźmy teraz pod uwagę relację wewnętrzną w znaczeniu bycia istotnym dla tożsamości elementów, które łączy – w tym wypadku relacja byłaby niejako silniejsza bytowo od własności, które są względem niej pochodne. Ponownie zapytajmy, czy przyjęcie aksjomatu relacji wewnętrznych prowadzi do monizmu (w tradycyjnej jego substancjalistycznej postaci).

Jeśli przyjmujemy, że wszystkie relacje są istotne dla tożsamości elementów, o tym, czym dany przedmiot jest, decyduje wszystko to, co mu się przytrafia. Najdrobniejsza różnica w nawet z pozoru najbardziej nieistotnym określeniu skutkowałaby tym, że mielibyśmy do czynienia z innym bytem indywidualnym, nawet jeżeli nie wszystkie własności są własnościami relacyjnymi, tzn. takimi, które nie są pochodne od

²² A. N. Whitehead, *Process and Reality*, s. 200.

²³ Tamże, s. xiii.

związków z innymi przedmiotami. W myśl założenia bowiem każdy związek w sposób istotny modyfikuje tożsamość przedmiotu²⁴. O tożsamości przedmiotu decyduje więc jego pełna natura, tzn. wszelkie własności²⁵. Dla Piotra zatem byłoby istotne nie tylko to, że jest człowiekiem, jest wysoki na 1,8 m, ale również to, co zjadł dzisiaj na śniadanie, a w końcu i to, że jest wyższy od Jana. Dla tożsamości Piotra byłoby więc istotne to, że istnieje Jan, którego przewyższa wzrostem.

Warto zwrócić uwagę, że jeśli przyjmiemy, iż nie wszystkie relacje są wewnętrzne, nie otrzymujemy automatycznie stanowiska pluralistycznego. Wystarczy bowiem, że dla każdego przedmiotu istnieje co najmniej jedna relacja, sprowadzalna do jego cech istotnych, która czyni go zawisłym w istnieniu od jakiegoś innego przedmiotu.

Powyższe ustalenia wiążą się również z następującymi konsekwencjami. Po pierwsze, wszystko musi łączyć się ze wszystkim. Dowolne wzajemne odniesienie dwóch przedmiotów musi bowiem mieć odzwierciedlenie w postaci jakiejś własności lub cechy względnej, która, zgodnie z założeniem, zawarta musi być w naturze przedmiotu. Po drugie zaś, wszystkie elementy rzeczywistości muszą istnieć jednocześnie, żaden z powiązanych w ten sposób przedmiotów nie może powstać później niż cała reszta. Jego późniejsze pojawienie się skutkowałoby bowiem zmianą pewnej cechy w pozostałych elementach, a tym samym utratą przez nie tożsamości. Z tego samego powodu wykluczona jest jakakolwiek zmiana (np. układu przestrzennego) wśród istniejących przedmiotów. W przypadku gdyby – powiedzmy – Jan urósł w wyniku procesu dojrzewania, Piotrowi zaczęłaby przysługiwać w pewnej chwili cecha bycia niższym od Jana. Żeby ocalić tożsamość Piotra, trzeba dokonać zabiegu indeksowania własności (bycia wyższym od Jana w chwili t_1 ; bycia niższym od Jana w chwili t_2), same zaś zmiany wyrzucić tym samym poza obręb czasu, przyjmując, że są to jedynie zjawiska, rodzaj pozoru wynikający z faktu, że postrzegający umysł

²⁴ Dlatego kwestia, czy wszystkie własności są w tym znaczeniu relacyjne, czy tylko niektóre, nie zmienia nic w poniższych ustaleniach.

²⁵ W *Sporze* Ingarden nadaje pojęciom natura i istota nieco odmienne znaczenie: natura jest pojęciem węższym niż istota. Natura (konstytutywna) to jakość lub zespół jakości, które bezpośrednio kwalifikują podmiot cech jakiegoś bytu, sprawiając, że jest on tym a nie innym indywidualnym przedmiotem. Istota jest pojęciem szerszym, obejmującym zarówno materię natury konstytutywnej, jak i determinowane przez nią momenty formalne i egzystencjalne [por. R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. II/1 PWN, Warszawa 1987, s. 333–370].

jest skończony²⁶. Powstaje w takim wypadku wątpliwość, czy zarysowane stanowisko przyjmujące, że wszelkie relacje są wewnętrzne w omawianym sensie, a tym samym, że wszystko łączy się ze wszystkim w sposób istotny, jest do pogodzenia z jakąkolwiek czasową charakterystyką rzeczywistości. Pogląd ten prowadzi do odrzucenia jakiegokolwiek substancji, jako trwałego podmiotu zmiennych określeń. Neohegliści faktycznie twierdzili, że każdy przedmiot jest tzw. konkretnym uniwersale, pewną mnogością faz przejawiającą się w kolejnych odsłonach. Substancja jako trwały podmiot zmian jest tylko abstrakcją²⁷.

W podobnym duchu utrzymane jest stanowisko perdurantystyczne, zakładające, że obserwowane zjawiska są częściami czasowymi przedmiotu, który w całości konstituuje się dopiero w wyniku przeminięcia wszystkich faz. Wspomniane części czasowe nie są własnościami trwającego w czasie podmiotu, który stanowiłby rodzaj „twardego rdzenia” dla zmieniających się stanów, ale są właśnie częściami pewnej całości. Koncepcja ta nie wolna jest od trudności: na jakiej bowiem zasadzie uznać, że w pewnym momencie przestał istnieć pewien przedmiot (przeminięły wszystkie jego czasowe części) i mamy teraz do czynienia z częściami czasowymi innego już przedmiotu, nie są to zaś kolejne fazy wciąż tego samego przedmiotu. Nie wchodzi tu w grę rozwiązanie, że te same charakterystyki mogą stanowić o ciągłości, ponieważ nie ma żadnej konieczności, że we wszystkich fazach musi występować ten sam dobór własności. Jeśli zaś miałyby tak być, to ów zespół własności stanowiłby właśnie trwający podmiot zmian, co byłoby niezgodne z założeniem. Trudno również znaleźć inną niż arbitralny wybór granicę między dwoma przedmiotami istniejącymi równocześnie. Nie ma bowiem żadnego czynnika, który jednoczyłyby owe części.

W przypadku omawianego poglądu neoheglistów aporie wydają się być jeszcze poważniejsze. W myśl rozważanego założenia nawet tzw. relacje formalne, a więc m.in. porządkujące przeszłość, w jakiś sposób elementy owej przeszłości muszą modyfikować: 2-metrowy dziadek Piotra mógł być najwyższym z rodu, jednak po tym, jak Jan owe 2 m przekroczył, przodek ów staje się drugim z kolei ze względu na wzrost, to zaś określenie w sposób istotny modyfikować ma naturę

²⁶ Choć wtedy powstaje problem zmian w samym postrzegającym podmiocie. Postrzeżenia są przecież różnymi stanami tego podmiotu.

²⁷ Dla neoheglistów nie ma substancji. Podmiotem tym jest co najwyżej Całość. Zob. J. Szymura, *Relacje*, s. 118, 120–121].

dziadka²⁸. Pogląd to rzecz jasna niełatwy do zaakceptowania. Wynika on ze wspomnianego wyżej zaniedbania polegającego na nieodróżnianiu relacji, własności relacyjnej, własności bezwzględnie własnych. Można nieco złagodzić jego absurdalność przyjmując, że wszelkie określenia są zawarte z góry w naturze danej rzeczy (*najwyższy z rodu do końca 1980 r., drugi z kolei od 1981 r.*). To wymaga z kolei zaakceptowania ścisłego determinizmu – w naturze dziadka i całej pozostałej części rzeczywistości z góry przesądzone są wszelkie okoliczności, które mogą wpłynąć na określenia naszego przodka.

Rodzi się tu jednak pytanie, czy nie jest to jedynie odsunięcie problemu poziom wyżej: same te „własności”, pojęte jako czasowe fazy przedmiotów, są również w pewien ściśle określony sposób uporządkowane: faza aktualna, faza właśnie miniona itp. Przysługują im więc pewne cechy względne, których zgodnie z założeniem nie da się pojąć inaczej, jak cechy wyjściowe, a więc jako części czasowe pewnej całości drugiego rzędu. Jako rezultat otrzymujemy nieskończony regres. Jeżeli we wcześniejszym przypadku, omawianym w poprzednim paragrafie, taki regres mógłby iść niejako na poczet podmiotu-Absolutu, który cieszyłby się nieskończoną liczbą atrybutów, tak w tym wypadku brak takiej ewentualności. Sytuacja ta skutkuje więc regresem w nieskończoność, w którym części czasowe mają swoje części czasowe itd. Z racji więc tego, że również stosunki formalne mają być istotne dla tożsamości elementów, elementy te, nawet jeżeli pojąć je jako czasowe fazy jakiejś całości, nie mogą następować jedna po drugiej. Musielibyśmy więc przyjąć, że rzeczywistość to rodzaj statycznej mnogości w sposób istotny powiązanych elementów, w której niemożliwa jest żadna zmiana. Wykluczona byłaby jakakolwiek czasowa charakterystyka rzeczywistości.

§ 4. WHITEHEADA KONCEPCJA RELACJI WEWNĘTRZNYCH

Przyjmując wraz z neoheglistami założenie o powszechności relacji wewnętrznych, Whitehead nie godził się na konsekwencje monizmu absolutnego, bronił m.in. możliwości prawdy cząstkowej²⁹. Od-

²⁸ „Cokolwiek zdarzyło się, zdarza się lub – trzeba dodać chociażby ze względu na stosunki formalne mogące uporządkować przeszłość – zdarzy się w kosmosie, jest istotne dla tożsamości dowolnego innego czegoś”. J. Szymura, *Relacje*, s. 150.

²⁹ Whitehead dopuszcza związki zewnętrzne. Są to jednak związki między dziedziną tzw. eternaliów (*eternal objects*) i faktami, a więc związki między możliwością

miennie jednak, niż Russell, czy Bradley rozumiał relację wewnętrzną. Za monizm wraz z jego absurdalnymi konsekwencjami winą obarczył substancjalizm, wraz ze związaną z nim sensualistyczną doktryną percepcji.

Whitehead twierdzi, że jego koncepcja jest bliska koncepcji Spinozy, jednak porzuca przekonanie, że podmiotowo-orzecznikowa forma sądów wyraża najbardziej podstawową strukturę rzeczywistości. Tym samym odrzuca substancjalno-własnościowy dogmat i opis morfologii świata zastąpiony zostaje opisem dynamicznego procesu dziania się. Whitehead wyraźnie deklaruje, że jego filozofia jest pluralistyczna w przeciwieństwie do monistycznej doktryny Spinozy. Spinoza przyjmował substancję pojętą monistycznie jako ostateczny podmiot wszelkich określeń, byty jednostkowe zaś stanowiąc mając ostatnie modyfikacje tej substancji. Filozofia organizmu odwraca całą tę sytuację. Jak bowiem twierdzi Whitehead, każda filozofia przyjmuje jakiś rodzaj podstawowego elementu, który jest określony, ze względu na swoje przypadłości³⁰. Można go scharakteryzować jedynie poprzez te przypadłościowe ucieleśnienia, bez nich pozbawiony jest jakiegokolwiek określoności³¹. Jednak stanowisko monistyczne przypisuje tej podstawie najwyższy (ostateczny) stopień realności i udziela jej swoim modusom, bez których pozbawiona byłaby jakichkolwiek określeń. W metafizyce Whiteheada cała ta koncepcja zostaje odwrócona. Ostateczną realność stanowią indywidualne, konkretne byty aktualne, rozumiane jako fakty, które nie stanowią trwającego w czasie substancjalnego podmiotu własności. Kategoria tego, co ostateczne, którą Whitehead określa mianem kreatywności³² zyskuje pochodną realność dzięki faktom właśnie. Za jednostkowymi bytami aktualnymi (faktami) nie

i aktualnością i tylko dla pierwszej ze stron są zewnętrzne, tj. nieistotne. Wszelkie związki w obrębie aktualności są związkami istotnymi. Natomiast dla *eternale* np. czerwień jest nieistotne (nic nie zmienia w jego naturze), że zostało zrealizowane w tych a tych faktach. Do dziedziny *eternaliów* należą obok kontrastów również wspomniane wcześniej relacje mające stanowić gatunkowe określenie kontrastu. Realizacja jakiejś relacji jednak z konieczności polega na realizacji jakiegoś kontrastu. A. N. Whitehead, *Science and the Modern World*; University Press, Cambridge 1946, s. 155.

³⁰ A. N. Whitehead *Process and Reality*, s. 7, 74, 81.

³¹ Whitehead mówi tu o tym, że ów element ma być aktualny dzięki swoim modusom. Aktualny w myśl tej koncepcji to określony. Aktualność wiąże się zawsze z pełnią określoności, co wymaga odcięcia, wyeliminowania pewnych możliwości i zrealizowania innych. Dlatego Whitehead charakteryzuje aktualność jako decyzję.

³² Co oddawać ma podstawową charakterystykę rzeczywistości, jaką jest jej dynamizm.

kryje się żadna wyższa, ostateczna rzeczywistość, udzielająca realności swoim „modusom”, przez które miałyby się przejawiać. To jednostkowe fakty są ostatecznymi, najbardziej realnymi elementami rzeczywistości.

Głównym obiektem krytyki Whiteheada jest substancjalizm wraz z paradoksalnymi konsekwencjami w postaci m.in. monizmu i sceptycyzmu. Przyjęcie substancji pojmowanej jako byt aktualny, jako tego, co trwa niezmiennie w czasie, zachowując swoją tożsamość i zmieniając akcydentalne własności, spowodowało – jak twierdzi Whitehead – kolaps wielu pluralistycznych filozofii. Przeciwna doktryna głosi, że byt aktualny nigdy się nie zmienia i jest rezultatem wszystkiego, co można mu przypisać (czy to własność, czy relację). W filozofii mamy więc, jak twierdzi Whitehead, alternatywę: albo monistyczny świat z iluzją zmiany albo pluralistyczny świat, w którym zmiana znaczy odmienność następujących po sobie poszczególnych bytów aktualnych³³.

W przeciwieństwie do powyżej scharakteryzowanego substancjalizmu, w którym jedna substancja nie może być obecna w drugiej ani o niej orzeczona, Whitehead przyjmuje, że każdy byt jednostkowy wkracza w konstytucję innych bytów jednostkowych. Przeciwny pogląd, twierdzi, doprowadził do kolapsu pluralistycznej filozofii Kartezjusza do jednej substancji Spinozy, do monad Leibniza z ich przedustawną harmonią i do sceptycyzmu Hume’a³⁴.

Zrazu wydawałoby się więc, że stanowisko substancjalistyczne może być bądź pluralistyczne, bądź monistyczne. Zgodnie z tym przekonaniem, substancja z jej własnościami stanowi ostateczny typ aktualności (bytu aktualnego), istnieje w najbardziej fundamentalnym sensie, jest, zgodnie z definicją Kartezjusza, niezależna w swoim istnieniu od czegokolwiek innego. Jeśli uznaje się jeden taki byt, otrzymujemy stanowisko monistyczne, jeśli przyjmuje się takich bytów wiele mamy pluralizm. Monizm lub pluralizm byłby po prostu rezultatem pewnego powziętego z góry metafizycznego założenia, co do ilości substancji w świecie. Decyzja ta jest w gruncie rzeczy arbitralna i ewentualnie konsekwencje jej przyjęcia mogą skłaniać do odrzucenia lub podtrzymania danego stanowiska.

Jeśli przyjmiemy jednak metafizyczne rozstrzygnięcie, w którym substancję wraz z jej atrybutami pojmuje się jako podstawowy byt

³³ A. N. Whitehead, *Process and Reality*, s. 78–79.

³⁴ Tamże, s. 48.

aktualny, relacje pomiędzy bytami jednostkowymi okazują się kłopotliwe: nie ma na nie po prostu miejsca w takim świecie. Istnieją bowiem jedynie substancje i ich atrybuty. Stąd, jak twierdzi Whitehead, wbrew najbardziej oczywistym intuicjom, każda rzetelna (*respectable*) filozofia „substancji i własności” jest monistyczna³⁵.

Zgodnie z analizą substancjalizmu przeprowadzoną przez Whiteheada, relacja okazuje się korelacją dwóch własności, z których każda należy wyłącznie do jednego z elementów. Jeśli przyjrzymy się doktrynie Kartezjusza, to znajdziemy w niej trzy rodzaje bytów aktualnych: umysł, ciało i Bóg. Wszystkie są substancjami i właściwą formą analizy takich bytów jest przypisywanie im własności (istotnych lub przypadłościowych). Zmiana może być albo powstaniem lub unicestwieniem substancji, albo zmianą jej własności akcydentalnych. Umysły nie wymagają do swego istnienia ani ciał, ani innych umysłów, podobnie rzecz się ma z ciałami. Wymagają one jednak współdziałania Boga. Tak więc istotnymi własnościami umysłu jest myślenie i zależność od Boga, dla ciał będzie to owa zależność i rozciągłość. Kartezjusz nie wspomina o tej zależności jako o istotnym atrybucie, jest to jednak – jak twierdzi Whitehead – kluczowy element koncepcji Kartezjusza. Przypadkowe relacje między poszczególnymi substancjami stanowią wielki problem dla tej koncepcji, muszą one kwalifikować substancję jako jej własność. Relacja jest korelacją dwóch własności przysługujących dwóm podmiotom (mamy więc tu omówioną monadystyczną koncepcję relacji). Jednak sama korelacja również musi być przypisana Bogu jako jedna z jego akcydentalnych własności. To jest właśnie reprezentacjonistyczna koncepcja poznania Kartezjusza. Bóg jest świadom tej korelacji, a wiedza o Boskiej dobroci (to, że nas nie zwodzi) gwarantować ma prawdziwość naszych idei. To jest jedyny – jak twierdzi Whitehead – spójny sposób ujęcia percepcji na gruncie kartezjańskiej doktryny, przyjmującej wielość substancji. Whiteheadowska metafizyka przyjmuje owo założenie o wielości bytów aktualnych, pojmując je jednak odmiennie niż niezależnie istniejące substancje. Jest bowiem oczywiste, że są tylko dwie drogi wyjścia z trudności piętrzących się przed koncepcją Kartezjusza: jedna to ucieczka w jakiś rodzaj monizmu, druga to przeformułowanie całej kartezjańskiej metafizycznej maszynerii³⁶.

Skoro na gruncie substancjalizmu, próbującego ująć świat w kategoriach substancji i jej własności, relacje między bytami okazują się

³⁵ Tamże, s. 137.

³⁶ Tamże, s. 144-145.

mocno kłopotliwe, konsekwencją powinno być przyjęcie raczej jednej substancji niż wielu. Dlatego też koncepcja Spinozy jest bardziej konsekwentną niż pluralistyczna monadologia Leibniza próbą uspoźnienienia stanowiska Kartezjusza, choć wprowadzenie wielu *modi* stanowi zabieg *ad hoc* uczyniony przez Spinozę, po to, by jego koncepcja „trzymała się faktów”.

Bez względu jednak na to, którą opcję ostatecznie zaakceptujemy, substancjalny monizm Spinozy i Bradleya, w którym mamy jeden ostateczny podmiot, czy Leibnizjański pluralizm z wielością monad bez okien, w konsekwencji staniemy przed problemem iluzoryczności doświadczenia³⁷. Leibniz musi odwołać się, podobnie jak Kartezjusz, do Boga, by wesprzeć swoją epistemologię, dla Bradleya obserwowane rzeczy – jak zostało to wskazane wcześniej – są jedynie czystym zjawiskiem. Zgodnie zatem z powyższą analizą Whiteheada, to substancjalizm leży u podstaw monizmu – substancjalno-własnościowa struktura rzeczywistości, w której indywidualna substancja charakteryzowana jest przez własności ogólne, „odbija się czkawką” na ostatecznym poziomie rzeczywistości. Sądy, według Bradleya, nie odnoszą się do bezpośrednio doświadczanej rzeczywistości. Doświadczenie to jest bowiem zawsze fragmentaryczne. Niemniej jednak stwierdzone w doświadczeniu własności ogólne muszą cechować jakąś substancję – w tym wypadku Absolut. Zgodnie bowiem z substancjalistycznym dogmatem wspartym wspomnianą wcześniej sensualistyczną doktryną percepcji, jedynym bytem jednostkowym jest substancja, jej własności zaś mają charakter ogólny. Konsekwentnie również podmiot poznający musi stanowić taką substancję pierwszą, doświadczane jakości natomiast muszą być własnościami ogólnymi.

Relację wewnętrzną Whitehead charakteryzuje jako taką, która jest konstytutywna dla elementu, który w nich stoi, tj. konstytuującą naturę elementów, które łączy. Poza tymi relacjami dany byt nie byłby zatem tym, czym jest (w mocnym znaczeniu bycia innym, nie jedynie bycia odmiennym niż się jest, ale bycia innym bytem)³⁸.

Tak więc charakter bytów ma wynikać z ich wzajemnych związków, ale i na odwrót – charakter owych związków ma wynikać z charakteru tych rzeczy³⁹. Whitehead z naciskiem podkreśla, że w równym

³⁷ Tamże, s. 190.

³⁸ A. N. Whitehead, *Science and the Modern World*, s. 199.

³⁹ A. N. Whitehead, *Adventures of Ideas*; The Free Press, New York 1967, s. 113. Jest to – zdaniem Whiteheada – przekonanie na wskroś racjonalistyczne. Poznając bowiem naturę elementów, poznać możemy naturę związków je łączących i na

stopniu relacje wewnętrzne kształtują (*modify*) naturę członów, które łączą, jak i odwrotnie *relata* kształtują naturę tej relacji⁴⁰.

Jak to zostało wskazane powyżej, takie rozumienie relacji wewnętrznej jest nie do utrzymania na gruncie substancjalizmu, przyjmującego, że substancja istnieje niezależnie od czegokolwiek innego: elementy mogą ewentualnie być modyfikowane przez wzajemne relacje, jednak muszą być już jakoś w swojej naturze określone, żeby w ogóle móc wejść w relację. Własności wynikające z wzajemnych związków muszą być przypadkowe dla tego, czym dana rzecz jest ze swej natury. Koncepcja relacji wewnętrznych czyni zatem niemożliwym przypisanie zmiany bytowi aktualnemu. Byt aktualny, fakt, jest zgodnie z zasadami metafizyki Whiteheada tym, czym jest i jest tam, gdzie jest⁴¹. Gdyby inne byty uczestniczyły w konstytucji danego faktu, byłyby to inny fakt, tym samym zajmowałby również inną czasoprzestrzenną pozycję.

Fakty nie trwają w czasie, nie przedłużają swojego istnienia na kolejne chwile. Istnieją o tyle, o ile zostają włączone jako czynniki w konstytucję kolejnych bytów aktualnych – zyskują tzw. obiektywną nieśmiertelność. Tak więc modyfikują one naturę nowego faktu i naturę relacji w której są elementem, ta relacja jednak jest istotna dla nich w aspekcie istnienia – istnieć, to móc uczestniczyć w konstytucji bytów aktualnych, jak głosi jedna z podstawowych zasad systemu metafizyki Whiteheada, tzw. zasada względności.

W przeciwieństwie zatem do koncepcji neoheglistów Whitehead nie utrzymuje, że, jeśli relacja jest wewnętrzna, to jest istotna dla tożsamości obu elementów. Relacja wewnętrzna może być asymetryczna. Jest ona wewnętrzna dla nowo powstającego faktu. Dla faktów przeszłych jest ona zewnętrzna. Nowo powstający fakt nie może nic w nich przecież zmienić. Są one twardymi faktami, stanowiąc przyczyny (kausalną przeszłość) nowo powstających bytów aktualnych. O tyle jednak istnieją, o ile aktualność jest brzemienna w ich skutki.

Wspomniana zasada względności przeczy więc Arystotelejskiej zasadzie, że substancja (byt aktualny) nie może być obecna w innym podmiocie. W myśl koncepcji Whiteheada byt aktualny jest obecny w innym bycie aktualnym, a jeśli dopuścimy stopnie istotności, mu-

odwrot. W przypadku gdy owe związki są zewnętrzne (w tzw. doktrynie prawa narzuczonego, której ucieleśnieniem jest Newtonowski materializm), prawa rządzące zachowaniem bytów wydają się być arbitralnie ustanowionymi zasadami, w żaden sposób nie wynikającymi z natury rzeczy.

⁴⁰ A. N. Whitehead, *Adventures of Ideas*, s. 157.

⁴¹ A. N. Whitehead, *Process and Reality*, s. 58–59.

simy przyznać, że każdy byt aktualny jest obecny w każdym innym bycie aktualnym. Każdy obiekt jest obecny w pewnym sensie w całej przyrodzie. Przekonanie to pozostaje w zgodzie z odkryciami współczesnej fizyki, np. Faradaya, który twierdził, że ładunek elektryczny jest wszędzie. To przekonanie jest podstawą twierdzenia, że rzeczywistość tworzy system⁴².

Komentarza wymaga jeszcze kwestia, jak mocno rozumieć tezę, że wszystko łączy się ze wszystkim. Z jednej bowiem strony spotykamy przytoczone twierdzenia Whiteheada o przenikaniu obiektu na wskroś całej rzeczywistości; wspomina również Whitehead o telepatii⁴³, co należało odczytać jako możliwość bezpośredniego oddziaływania na siebie niepowiązanych przyczynowo faktów. Z drugiej natomiast strony, Whitehead respektuje założenia teorii względności i tezę o niezależności przyczynowej współczesnych sobie faktów, ograniczenia związane z różnymi porządkami czasowymi, wynikającymi ze skończonej prędkości rozchodzenia się światła. Jeśliby zatem przyjąć, że dwa fakty wzajemnie współczesne są od siebie niezależne, teza o tym, że wszystko łączy się ze wszystkim uległaby pewnemu osłabieniu.

W każdym bądź razie zasada względności chronić ma, według Whiteheada, jego metafizykę przed konkluzją radykalnego monizmu⁴⁴. Whitehead uznaje bowiem za Arystotelesem, że jedynymi racjami mogą być byty aktualne⁴⁵. Metafizyka substancjalistyczna pojmuje te byty aktualne jako niezależne substancje. Dla Whiteheada zaś mają one charakter w sposób istotny powiązanych faktów. Gdyby bowiem elementy rzeczywistości nie były powiązane ze sobą w sposób istotny, wewnętrzny, stanowiłyby każdy dla siebie rodzaj jałowej aktualności (*vacuous actuality*), a wtedy – jak stwierdziliśmy wyżej – spójniejszą koncepcją wydaje się przyjęcie ostatecznie jednego podmiotu wszelkich określeń, niż postulowanie takich podmiotów wiele, by w następ-

⁴² A. N. Whitehead, *The Concept of Nature*, Cambridge University Press, 1964, s. 146.

⁴³ A. N. Whitehead, *Process and Reality*, s. 253, 308.

⁴⁴ Tamże, s. 148.

⁴⁵ Tak sformułowaną zasadę Whitehead określa mianem zasady ontologicznej. Zatem *eternalia*, na gruncie koncepcji Whiteheada, wymagają do swojego istnienia jakiegoś bytu aktualnego, w którym byłyby w pewien pierwotny sposób ucieleśnione i przez to dostępne dla całej reszty bytów aktualnych. Whitehead nazywa pierwotną naturą Boga fakt, w którym dokonuje się ujęcie całej dziedziny możliwości ukonstytuowanej przez wzajemne związki *eternaliów*. Również wspomniana wcześniej kreatywność sama dla siebie nie stanowi żadnej racji – jej realność jest pochodna względem realności indywidualnych faktów. A. N. Whitehead, *Process and Reality*, s. 19, 21, 24, 31.

stwie stanąć przed koniecznością wytłumaczenia kłopotliwych relacji, które muszą okazać się czymś przypadkowym dla tych podmiotów.

Główna trudność, jaka stoi przed metafizyką Whiteheada, to problem wytłumaczenia, jak jedne byty aktualne mogą być obecne w innych. Innymi słowy, na czym polega wewnętrzność relacji między faktami. Kluczową rolę odgrywają tu *eternalia*, ucieleśniane w kolejnych fazach aktualności. Nie jest to więc rodzaj jakiejś prostej addycji. Kolejne fakty nie są przecież coraz „większe” w wyniku włączania faktów wcześniejszych do swojej budowy. Elementem metafizyki Whiteheada jest rodzaj „kumulatywnej” koncepcji czasu. Aktualna faza dopiero tworzy się „na” fazach przeszłych i podobnie jak czoło fali dobijającej do Atlantyku niesie ze sobą informację o swojej historii. W tym też znaczeniu relacja byłaby wewnętrzna dla całości, jaką stanowi nowo powstający fakt – ze względu na to, czym jest, nie może być zbudowany na innych komponentach (faktach przeszłych), w tym też znaczeniu stanowi rodzaj kontrastu, niepowtarzalnej jedności. Kontrast nie jest więc jakimś trzecim czynnikiem obok elementów łączonych, jest właśnie swoistą niesumatywną całością. Jak to zostało wskazane powyżej, również dla faktów przeszłych czymś istotnym ze względu na ich obiektywne istnienie jest rodzaj obecności w kolejnych fazach rozwoju rzeczywistości. Byłby to jeden z elementów, które odróżniają szkicowo przedstawioną tu koncepcję relacji wewnętrznych od relacji część – całość na gruncie metafizyki substancjalistycznej. W jej przypadku dla całości istotne jest to, z jakich części się składa, jednak części mogą istnieć również poza tą całością.

§ 5. WNIOSKI

Zasada względności jest równoważna przyjęciu, że relacje między bytami aktualnymi są dla nich relacjami wewnętrznymi – przynajmniej dla faktów nowo powstających. Tak więc, wbrew Russellowi i początkowym intuicjom, przyjęcie relacji wewnętrznych jako uniwersalnie obowiązujących chronić ma, według Whiteheada, koncepcję przed monistycznym kolapsem, choć można się zastanawiać, czy diagnoza Whiteheada jest trafna: czy substancjalizm w konsekwencji prowadzi do monizmu. Whitehead zdaje się przyjmować, że substancjalizm musi uznawać, że podstawowa struktura rzeczywistości to substancja i atrybuty, zaś relacja „nie ma się gdzie podziać”. Przykład niewątpliwie rzetelnej koncepcji substancjalistycznej, w której obok podmiotu i własności kluczową rolę odgrywają relacje, stanowi ontologia Ingardena.

Zgodnie z poglądem Whiteheada byty aktualne – rozumiane jako fakty właśnie – mają istnieć w najbardziej fundamentalny sposób i to one niejako udzielają realności pozostałym składnikom rzeczywistości (np. *eternaliom*, czy wspomnianej wcześniej kreatywności). Fakty nie są jednak niezależne w swoim istnieniu – wprost przeciwnie, ich istnienie jest możliwe wyłącznie jako ukonstytuowane przez włączenie w proces powstawania faktów przeszłych. Kluczowe wydaje się tu zatem odrzucenie przez Whiteheada założenia, że istnieć w podstawowym sensie, to być niezależnym, która to charakterystyka była przypisywana tradycyjnie pojmowanej substancji.

Monizm zatem wymagałby przyjęcia następującego zbioru założeń:

- (A) Istnieć w najbardziej podstawowym sensie to być niezależnym od czegokolwiek. Za definicją stoi przekonanie, jaka jest natura podstawowych elementów rzeczywistości.
- (B) Wszystkie relacje są relacjami wewnętrznymi, tj. konstytutywnymi dla natury bytu. Dany byt nie byłby tym, czym jest, gdyby pozostawał w innych relacjach, realnych czy formalnych.
- (C) Wszystko łączy się ze wszystkim. Każdy element rzeczywistości – jeśli można tak powiedzieć – „odciska piętno” na każdym innym.

Przyjmując te trzy założenia musimy uznać, że każdy spotykany w doświadczeniu element okaże się koniec końców zawisły od dowolnego innego elementu. Dopiero całe *totum* bytów, na „zewnątrz” którego już nic nie pozostaje, a więc nie ma do czego w relacji pozostawać, może być uznane za ostateczną rzeczywistość.

Jeśliby odrzucić założenie (C) otwiera się droga dla przyjęcia pluralizmu. Mogłoby się tak bowiem zdarzyć, że mimo iż pewne zbiory bytów są wzajemnie zależne, tworząc pewnego rodzaju mega-kompleksy, to jednak nie ma konieczności, że między dwoma takimi całościami znajdziemy połączenie. Dla stanowiska pluralistycznego wystarczy uznanie, że istnieje więcej niż jeden taki kompleks.

Można również, jak to uczynił Whitehead, odrzucić założenie (A): w takim przypadku najwyższy stopień realności przysługiwać będzie wielu indywidualnym bytom, których istnienie jednak nie jest wzajemnie niezawisłe. Pozostaje oczywiście problem, które elementy są podstawowymi (mimo, że zależnymi) bytami, czy są one jednego rodzaju (fakty), czy musimy uznać wiele rodzajów bytów (fakty, *eternalia*).

Warto również zastanowić się nad odrzuceniem założenia (B). Wydaje się, że i w takim przypadku otrzymamy pluralizm. Jeśli bowiem uznamy, że nie wszystkie relacje są konstytutywne dla bytu aktualnego, to może on posiadać charakterystyki niezależne od innych elemen-

tów rzeczywistości. Co więcej – jak argumentuje Ingarden – żeby móc wchodzić w relacje, byt musi takie własności posiadać. Taka sytuacja jest możliwa wyłącznie na gruncie założenia substancjalistycznego. Moglibyśmy zatem uznać, że wszystko łączy się ze wszystkim, że wszystkie relacje modyfikują łączone elementy, jednak nie naruszają ich natury. Elementy te byłyby sobą poza tymi relacjami, czy też w innym układzie relacyjnym, choć byłyby inne – przysługiwałyby im inne cechy nabyte.

Kwestią sporną zatem pozostaje argument, że aby wejść w jakieś relacje, trzeba już jakimś być. Jeśli elementy są całkowicie redukowalne do zbioru relacji, w jakich pozostaje ten element do elementów innych, te zaś same są tak opisywalne, to w świecie istniałyby same relacje⁴⁶. Whitehead właśnie temu się przeciwstawia, jeśliby rzeczą była tym czym, jest bez, względu na relacje, w których stoi, to relacje te byłyby dla niej zewnętrzne. Otrzymujemy w rezultacie jałową aktualność ze wszystkimi konsekwencjami w postaci sceptycyzmu, niemożliwości wytłumaczenia naszej percepcji, możliwości związku przyczynowo-skutkowego itp.

Przyjęcie trzech wymienionych założeń nie przesądza jeszcze, jakiego rodzaju monizm otrzymamy, czy to będzie monizm substancjalistyczny, czy procesualistyczny. Jeśli zatem dodatkowo przyjmiemy założenie, że:

(D) substancja z przysługującymi jej własnościami określa podstawową strukturę rzeczywistości,
– to otrzymamy monizm w rodzaju koncepcji Spinozy, czy Bradleya. Byty pierwotnie uznane za niezależne substancje w rezultacie okażą się wzajemnie zawisłe i tym samym uznać je należy jedynie za aspekty bytu podstawowego – Absolutu. Skoro zaś, zgodnie z założeniem (D) substancja z przysługującymi jej własnościami określa najbardziej podstawową strukturę rzeczywistości, to Absolut musi się okazać właśnie taką substancją, która jest cechowana przez obserwowane w doświadczeniu elementy (własności brane początkowo jako własności różnych indywiduów). Absolut, który istnieje w podstawowym znaczeniu, ciesząc się pełnią realności, realności tej udziela swoim modusom.

Wydaje się jednak, jak wskazała powyższa analiza, że uznając (wbrew Whiteheadowi) założenie (A), a także (B) oraz (C) moglibyśmy mówić o monizmie procesualistycznym, odrzucającym istnienie

⁴⁶ J. Szymura, *Relacje*, s. 95.

jakiejkolwiek trwającej w czasie substancji. Istnieje jeden podstawowy byt – swego rodzaju wszechobejmujący proces, którego fazami, węzłami są obserwowane fakty, stanowiąc jedynie jego kolejne przejawy. Na taką konsekwencję tezy, że wszystko łączy się ze wszystkim wskazuje również Ingarden: gdyby w świecie nie było różnego rodzaju izolatorów, dzięki którym mają szansę zaistnieć systemy względnie izolowane, nie mogłyby się ukonstytuować żadne trwające w czasie przedmioty. Wszystko podlegałoby nieustannej zmianie. Mielibyśmy tym samym do czynienia z jednym przedmiotem w najszerszym sensie, tj. nieprzerwanym strumieniem wzajemnie nieodróżnionych wiecznie się zmieniających sytuacji. Taki przedmiot nie byłby już jednak światem⁴⁷.

THE BASIC ASSUMPTIONS OF THE DOCTRINE OF ABSOLUTE MONISM

Summary

The paper is an attempt to reconstruct the main assumptions of the doctrine of absolute monism. I begin with a consideration of the various meanings of the internal relation that was the core of the controversy between logical atomism and neo-Hegelianism. I try to show that, contrary to Russell's thesis, the presupposition that all relations are internal does not directly result in the doctrine of absolute monism. Whitehead's process metaphysics serves as an illustration here. Whitehead holds that all relations are internal and argues, surprisingly to some extent, that only in this way can we avoid monistic consequences. Hence I show that to embrace absolute monism one needs to have additional assumptions. As result we get the three basic assumptions of the doctrine under consideration: to exist in the most fundamental sense is to be independent of anything whatsoever; all relations are internal; every entity is related to every other entity. Additionally there can be at least two versions of absolute monism: procesualistic and substantialistic, depending on whether we accept another assumption, namely, that the fundamental structure of reality consists in substance with its predicates.

Piotr Żuchowski

⁴⁷ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata. O strukturze przyczynowej realnego świata*, przeł. D. Gierulanka, PWN, Warszawa 1981, s. 121, 124–125.